

Za Redakcyję odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
odwiera druku 1 str. 6 fen. — Reklamę od
1 wiersza druku 3 str. 6 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckiem 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcyi 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
polskiego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach za przeliczeniem z tytułu
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd-
zono.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expediton. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 8 lipca.

Interpelacya deputowanego Cochrane w niższej Izbie angielskiej, o której donosił nam wczorajszymi telegram londyński, przerywa ciszę, jaka zalega od niejako czasu pole międzynarodowej polityki, i stanie się bez wątpienia przedmiotem interesującej polemiki między rosyjską a angielską prasą. Polityka bowiem azyatycka Rosji coraz więcej niepokoić zaczyna rząd angielski, a już w ostatnich latach dawła niejako-krotnie powód do zajmujących dyskusji tak w niższej jak wyższej Izbie angielskiej. Na wstępie interpelacyi swojej oświadczył deputowany Cochrane, że pragnąłby zwrócić uwagę Izby na postępy Rosji w środkowej Azji i zażądał przedłożenia korespondencji, jaką prowadził Rosja z rządem angielskim w sprawie okupacyi Chiny. W dalszym ciągu podniósł niebezpieczeństwo, wynikające dla Anglii z coraz większego rozpościerania się Rosji na Wschodzie, które nie tylko ułatwia napad na Indye, ale ośrodek dotkliwy zadaje angielskiemu handlowi. Zdaniem mówcy, nieczynną i niebezpieczną była polityka dotychczasowa rządu angielskiego, bo Rosja mimo swych zarządzeń nie mała w Azji od r. 1871 poczyniła postępy. Nie może on też radzić, ażeby Anglia w jakiegokolwiek układzie lub traktacie wdawała się z Rosją, powinna przeciwnie zachować wolność działania. Afganistan jest niejako kluczem dla utrwalenia stanowiska w Azji, tam więc przedewszystkiem wzmocnić należy wpływ angielski. Na interpelacyę tę odpowiedział, jakżeśmy już wczoraj nadmienili, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Bourke, że odmawia jak na teraz przedłożenia korespondencji odnoszących się do układu z Chini, bo jest zdania, że rząd nie powinien przedwcześnie objawiać swojej opinii co do tej sprawy. Stosunki z Rosją są przyjazne, bo nie sądzi, ażeby Rosja zakulisowe miała zamiary. Kwestya, o której mowa, nie jest bynajmniej obojętną dla Anglii, wszakże dotychczasowa polityka Rosji w środkowej Azji nie budzi jeszcze obaw. Rząd angielski widzi potrzebę popierania Afganistanu i zgadza się w tym z Rosją, że konieczną jest przestrzeń, którąby rozdzielała granice rosyjskie od angielskich. Układu jednakowoż nie myśli zawierać Anglia z rządem angielskim, bo pragnie na wszelkie ewentualności zachować wolność akcji, zastrzega sobie wszakże zawarcie przymierzy z państwami środkowej Azji. — Po odpowiedzi tej cofnął p. Cochrane wniosek, żądający przedłożenia korespondencji.

Frakcyje lewicy francuskiej Zgromadzenia narodowego, jakkolwiek zwyciężone w swych nadziejach po oświadczeniu się kategorycznym prawemu centrum

Najnowsze wydania zabytków średniowiecznej polszczyzny.

1. Modlitwy Wacława, zabytek języka polskiego z XV. wieku, wydał i objaśnił Lucyan Malinowski, dr. fil. Kraków 1875. Odbitka z „Pamiętnika akademii umiejętności krakowskiej“.
2. Dawny zabytek języka polskiego o żywocie ojca Amandusa opisał ks. Ignacy Polkowski z jedną tablicą podobizny. Gniezno 1875.
3. Książka do nabożeństwa Jadwigi, księżniczki polskiej, powtórnie wydał Stanisław Moty, nakładem J. K. Żupańskiego. Poznań 1875.

Podchlebiamy sobie, że żaden naród nie jest więcej przywiązany do swej narodowości od nas. Najistotniejszą częścią narodowości jest niewątpliwie język, a pomimo tego mało który naród lekceważy swój język więcej niż Polacy, mówiący zwykle na salonach pomiędzy sobą obcym językiem i gardzący najczęściej nauką i badaniem mowy ojczystej.

To też naturalnym i koniecznym tego jest skutkiem, że aż do najnowszych czasów znajomość i nauka języka polskiego była więcej zaniedbana od wszystkich języków wykształconych i pokrewnych. Cudzoziemcy znali gruntownie nasz język od nas i natrząsali się z naszej niewiedomości, jak np. Czelakowski.

Dopiero cudzoziemcy, jak Grimmowie, Bopp, Schleicher i inni w swych badaniach języka własnego, sanskryckiego i indoeuropejskiego w ogóle, porównując je z naszym dla wyjaśnienia tamtych, zwrócili nam uwagę na wartość i ważność języka polskiego. Od cudzoziemców uczyniliśmy się dopiero nasz język badań i wykładać, jak śp. Cegielski od Dobrowskiego a Małeckie od Miklosischa. Co więcej! Pierwszą gramatykę polską z dziejowego stanowiska badań językowych napisał Duńczyk Smith, równie jak pierwszą gramatykę języka polskiego w ogóle napisał i wydał niegdyś spolszczony Francuz Piotr Stojęński r. 1568.

Od lat paru wreszcie, od czasu wydania gramatyki ks. Malinowskiego przemogło u nas, jak się zdaje, przekonanie, że język rodzimy można ze skutkiem badać tylko i poznać, śledząc go w jego historycznym rozwoju i w porównaniu z językami pokrewnymi. Zaczęto więc cenić, wykrywać, ogłaszać i objaśniać dawne zabytki języka polskiego.

Tę większe uznanie należy się temu, który przed kilkudziesięciu latami już poznał się na wartości i wartości dawnego zabytku języka polskiego, tem większą część należy się śp. Janowi Mottemu, który już r. 1823 ogłosił po raz pierwszy średniowieczny manuskrypt p. n. „Książka do nabożeństwa, na której się modliła św. Jadwiga“, i to zachowując wiernie wszystkie właściwości oryginału. Upowiedział on przez to swój czas o pół wieku, równie jak Linde wydając już

i grupy Laverne, które, jak wiadomo, żądają uchwalenia prawa wyborczego, zanim rozwiązaniem będzie Zgromadzenie narodowe, nie chcą jednakowoż zaniechać swego powziętego zamiaru, a nawet, jak piszą z Berlina, wystąpić zamierzają z wnioskiem o oznaczenie terminu, w którym ma nastąpić rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Podobno w celu przeprowadzenia swego zamiaru rozsiewają nawet frakcyje lewicy pogłoski, że p. Gontaut-Biron, ambasador francuski w Berlinie, odwołany ma być na żądanie Niemiec z swej posady, ażeby tylko wyrzucić parcie na antydissolucjonistów. — Co do obrad samych Zgromadzenia narodowego nadmienić należy, że na posiedzeniu w dniu wczorajszym przystąpiono do obrad w drugim czytaniu nad projektem do prawa o władzach publicznych. Deputowany Marcon, członek radykalnego stronnictwa, wystąpił przytym z wnioskiem, żądającym, ażeby Zgrom. ogłosiło się za nieustające. Uzasadniając wniosek, wskazywał się pan Marcon na monarchiczny charakter konstytucyi z lutego b. r. Po dłuższej mowie ministra Buffeta upadł powyższy wniosek 604 głosami przeciwko 25.

Wiadomości z pola walki w Hiszpanii bardzo pomysłnie brzmią dzisiaj dla sprawy Alfonsa. Otóż rządowe pisma hiszpańskie donoszą, że generał Doregarray z 14 batalionami, które jedyną podobno stanowią siłę karlistów w Aragonii i Valencyi, w pospiesznych marszach ucieka w kierunku na Barastro. Domyślają się, że uda się do San Urgel, bo niepodobniestwem dla niego utrzymać się bez kawalerii na dotychczasowym stanowisku. W jednym dniu podobno 90 kilometrów zrobił ze swoim oddziałem. Jeżeli się sprawdzi powyższa wiadomość, cztery prowincye, które dotychczas zajmowali karliści, byłyby zupełnie wolne. — Inny telegram donosi, że oddział karlistów w sile tysięcy przeszedł ludzi i zaopatrzonego w działa, uderzył na Junquera, której załoga nie więcej liczy jak tysiąc żołnierzy.

Prasa niemiecka a mianowicie Nationalliberale Correspondenz i Schlesische Ztg. podnoszą, że widne są znaki na niebie, jakoby duchowieństwo katolickie osłabło w swej opozycyi przeciwko uchwalonym ustawom z dziedziny kościelno-politycznej, jakoby skłonne było nawet do ustępstw w obec niektórych ustaw. — Nationalliberale Correspondenz wspomina o „nader pojednawczej uchwalonej zebrań biskupów w Fuldzie a Schles. Ztg. donosi niby z bardzo wiarogodnego źródła, że duchowieństwo katolickie tajnie odebrało instrukcyje, ażeby starało się o odroczenie ustawy o zawiadywaniu majątku kościelnego przez gminy, stanowiącej jednakowoż nie stawiało opozycyi, gdyby podania i starania spełniły na niczem. Ile w tem prawdy, powiedzieć nie umiemy, bo nie brak i takich dzienników, które zaprze-

wtedy słownik języka polskiego porównanego z językami słowiańskimi i innymi pokrewnymi. Dodać tu wszakże należy, że pierwszy z zasłużonych tych mężów był spolszczonym Francuzem a drugi spolszczonym Niemcem.

Ponieważ pierwsze wydanie tej tak zwanej „Książeczki św. Jadwigi“ już dawno wyczerpane a drugie krakowskie z r. 1839 i trzecie wileńskie z r. 1856 nie zbyt staranne, przeto nowe wydanie tego szacownego zabytku języka starożytnego polskiego okazało się pożądanem, — mówi odcenny wydawca tego pomnika, p. Stanisław Moty, syn śp. Jana, pierwszego wydawcy, — zwłaszcza, że należało zebrać i ocenić zdania krytyków i uczonych od chwili pierwszego pojawienia się książeczki, o zasie jej powstania i autorstwa.

Z łacińskiego napisu, wyrzeźbionego na srebrnym futerales tej książeczki, okazuje się, że kardynał Bernard Maciejowski darował książeczkę, której do modlitwy używała św. Jadwiga, księżniczka (quo utebatur st. Hedwigis, ducissa), siostrze Anny Wapowskiej, kasztelanowej przemyskiej, której wnuk, jezuita Stanisław Wapowski, ofiarował ją w darze 11 października roku 1634 „temu kościołowi“ (huic templo) zapewne jezuitickiemu, jak się słusznie domyśla wydawca, a z tego kościoła przyszła w posiadanie p. R. Gozimirskiego. Od niego miał ją sobie użyczoną pierwszy wydawca.

W. A. Maciejowski twierdzi (Pismienictwo polskie w Warszawie tom I.), iż nie Jadwiga (którąbądź), ale Nawojka jakaś książeczkę tę posiadała, ponieważ imię to pigię razy w tekście się znachodzi (przy tej sposobności nadmieniam, że przytoczone wyrazy wymawiały się jak odpowiednio dzisiejsze, choć się zupełnie odmiennie pisały) str. 70: A racy my oproszyc myne Nawoyce; str. 74: vezrzy okym myloszyernym podlug volyey twej na mya Nawoyka; str. 92: A czyn myne Nawoyka szluga swa; str. 111: Thy wechmogaczy gospodnye ya Nawoyka proscha czybeby.

Wydawca obecny sądzi jednakże, że w obec świadectwa, wyrzeźbionego na okładce manuskryptu za poręką członka Towarzystwa jezuoswego, wniosek Maciejowskiego jest nieuzasadnionym.

Był jednak może, mówi on, że i Nawojka miała kiedyś w rękę książeczkę lub jej odpis, tak jak niezaśwadowanie manuskrypt przez wiele innych ręk przechodził, zanim dostał się w posiadanie kardynała Maciejowskiego; wszakże okoliczność ta nie wyłącza posiadania Jadwigi, a ponieważ o Nawoyce nie zgola nie wiemy a Jadwiga przynajmniej jakiegokolwiek przez dianie tytułu „ducissa“ jest bliżej oznaczona, wypada moim zdaniem, powiada wydawca, zaniechać tytułu „Modlitewnik Nawojki“, a pozostać przy dawnym nieco zmodyfikowanym.

Książeczek polskich, którym było na imię Jadwiga, znamy kilka. Chodziłoby więc o określenie, której to Jadwigi książeczka była. Sądząc z języka manuskryptu, który jest językiem wieku XV, właściwie książeczki nie mogła być święta Jadwiga († 1243) która jakiegokolwiek święta, Śląsk Niemcami kolonizowała

czają powyższym wieściom, a nawet wręcz twierdzą, że mowy być nie może o żadnym układzie między Berlinem a Papieżem. Do rzędu tych pism należy także i Kurjer Poznański, którego korespondent rzymski tak między innymi rozpisuje się co do pogłosek o układach z Petersburgiem i z Berlinem:

„Jakże inaczej postępują sobie Prusy! Ułożyli szereg praw, nie radząc się katolików ani kanonów. Nie powiadają, że wszystkie są przeciwne prawodawstwu kościelnemu, bo przynajmniej połowę z nich mógłby Ojciec św. przyjąć, nie gwałcąc w niczem kanonów. Ale druga połowa jest tego rodzaju, że w żaden sposób przez Papieża uznana być nie może, — a ponieważ obie połowy są nierozłączne, bo uchwalone przez Izby, rząd pruski ani pierwej w Rzymie nie przeprowadzi. Tem mniej zaś może się tego spodziewać, że biskupi niemieccy jednomyślnie i z własnej inicjatywy, a nie, jak głoszą w Berlinie, z papieżkiej namowy wypowiedzieli służbę a uroczyście: nie pozwalamy. Ojciec św. następnie ich pochwalił, i póki rzeczy zostaną, jak są, nie ma najmniejszego powodu do zmiany postępowania swego.“

Co do nas powiedzieć tylko możemy: qui vivra, verro.

Solidarność.

W każdym społeczeństwie są pewne zasady czy hasła, to stale to przemijająco odżywające się, w imię których i pod którymi jednoczy się ono, wiąże i łącznie pracuje, aby zamierzony rezultat osiągnąć. Dla nich poświęca się osobiste przekonania, poświęca się swe ideały, robi się większą lub mniejszą ofiarę z swych zasad, byle tylko to, co w danej chwili jest najgwałtowniejszym i najżywniejszym, pozyskać. Bez tych hasł, bez tego że tak powiemy, nawoływania społeczeństwa do jednej wytkniętej pracy, bez sięgnięcia go do jednego mianownika, niepodobna byłoby niczego dopiąć. Ale hasła te, aby przez nie można zamierzony osiągnąć skutek, winny być nie czczym głosem bez znaczenia, lecz prawdą; powinniśmy je nie powtarzać tylko, lecz iść posłusznie za nimi.

W naszym społeczeństwie takim hasłem, którego użyteczność ogólnie uznaną została,

które też częściej niż inne pomiędzy nami się rozlega — jest — solidarność.

Nie będziemy się tu rozwodzić, o ile ona jest konieczną dla nas, ani też rozpisywać się, jak korzystnym byłoby szczere jej praktykowanie bo jak powiedzieliśmy wyżej, rzecz to ogólnie uznana. Zobaczmy tylko, czy hasło to i jak jest praktykowane.

Otóż z całą szczerością wyznajemy, że bardzo słabo jest pomiędzy nami praktykowane. Mówiąc to, bynajmniej nie pragniemy, aby solidarność we wszystkich najdrobniejszych szczegółach życia naszego społecznego była praktykowaną. Nie — tego nie żądamy, nie chcemy bowiem zastój, któryby musiał koniecznie nastąpić, gdyby w imię solidarności wszelka inicjatywa osobista miała być tłumiona — bo przecież bez osobistej inicjatywy nie ma postępu, nie ma rozwoju prawidłowego, którego w ramach odpowiednich do naszych tradycji i właściwości narodowej całą duszą pragniemy. Każda inicjatywa osobista musi mieć wolne pole, swą niezależność i samodzielność. Dopiero gdy myślnią poczęta, gdy sprawa przez nią poruszona uzyska zgodę większości społeczeństwa, — mniejszość bez względu, czy ją uznaje lub na nią się nie godzi, w imię solidarności winna się przyczyniać do zrealizowania tej myśli, czy do wprowadzenia w życie sprawy uznanej w większości za pożyteczną.

Z tego cośmy powiedzieli, jasnym jest, że każdą sprawę poprzedzać powinna poważna dyskusya, spokojne i wyczerpujące jej zbadanie — potem dopiero decyzya, która, jeśli wypadnie potakująco, następuje wykonanie na zasadzie solidarności. Taka tylko możliwa w tym względzie procedura, innej zrozumieć nie podobna.

Na tej też drodze stanęła solidarność Koła polskiego, którą się rządzą i kierują posłowie nasi a społeczeństwo strzeże jej jak zrenicy w oku. Taką a nie inną drogą, to jest drogą swobodnej dyskusyi stanęły wszystkie tu nasze instytucye, tak że bez przesady powiedzieć możemy, iż są wyrazem żądań, pragnień i przekonań większości. Do nich więc ściśle zasada solidarności

czasu, miejsce naznacza prof. Małeckie 3). Przekładom statutow. Świętosława z Wocieszy na i Macieja z Rożana z r. 1449 i 1450 (wydanie Lelewele); 4) Zabytkom dawniej mowy polskiej (wydany kosztem T. Działyskiego) z końca XV. wieku; 5) Kodeksowi Konicieckiego m. statutu Wiślickiego w przekładzie polskim z roku 1460 (dodatkowo nieogłoszonemu). Na szóstym dopiero miejscu stawia prof. Małeckie naszą książeczkę Jadwigi, która według niego napisana była dobrze już w drugiej połowie XV. wieku, zapewne około r. 1480.

Co się tyczy Modlitwy Wacława, pismo ich wydawca Lucyan Malinowski, przypuścić należy zgodnie z zdaniem śp. prof. H. Suchieckiego, że rękopis ten przepisany został w drugiej połowie XV. wieku. Oryginały jednak, których jest kopja, zwłaszcza psalmy części pierwszej i trzeciej mogły sięgać nawet XIV. stulecia.

Wykazanie bliższego stosunku chronologicznego i wewnętrznego, pismo dalej p. L. Malinowski, w jakim się ma nasz zabytek do innych pomników języka polskiego z wieku XV., przechodzi granice monografii i sprawę tę przychodzi mi odłożyć do badań późniejszych, które byłyby znakomicie ułatwione, gdyby podjęte zostały podobne opracowania i innych zabytków.

Sądzę, że nikt ze znanych mi badaczy języka polskiego nie przedsięwziąłby tej pracy z większą dla nauki korzyścią od samego p. Lucjana Malinowskiego, który po ks. Ksawerym Malinowskim albo obok niego i prof. Baudouina de Courtenay jest niewątpliwie najznakomitszym naszym lingwistą.

„Mój imiennik, pismo mi ks. Malinowski pod dnem 1 czerwca rb., wydając Modlitewnik Wacława, podjął nader mozołną pracę i dobrze było dla umiejętności językowej, żeby wszystkie pomniki staropolskiego języka były tak umiejętnie opisane, jak pomnik przed niego wydany. Tej pracy sobie nie zadał przy wydaniu Biblii królowej Izabelli prof. Małeckie, jakkolwiek w przedmowie swojej opisujać historią biblii szarospatackiej nieocenione położył zasługi. Ale też aby opisać dokładnie tę biblię, trzeba być umiejętnym znawcą języka czeskiego, i porównać ten pomnik z biblią Lentawicką, znajdującą się w bibliotece królewskiej w Dreźnie, gdyż tłumaczę biblii szarospatackiej daleko więcej się trzymałi czeskiej biblii lentawickiej aniżeli wulgaty. Prof. Nehring zaś w opisie swoim pomnika r. floryańskiego, porównując niektóre jego psalmy z dwoma przekładami czeskiemi psalterza i z psalterzem Wrobla. Wszystko, co w tym opisie powiedział, jest nader prawdopodobne i nie ma nic, co by zasługiwało na jakiegokolwiek zarzut. Jedynie to tylko nie mile mnie dotknęło, że prof. Nehring będąc już raz w Lincu, gdzie się manuskrypt znajduje, nie wydał całego pomnika poprzednio przez hrab. Dunina Borkowskiego ogłoszonego.“

zastósowaną być powinna, w około nich skupić się powinna w imię solidarności praca całego społeczeństwa, bez względu na to, czy kilku lub kilkunastu członków jego nie uznaje ich pożyteczności. Czyż tak jest? Czyż nie widzimy, jak mimo nieustających nawoływań pewna część naszego społeczeństwa samochętnie usuwa się od udziału w tej pracy, przez co rozwój jej paraliżuje? Przyjrzyjmy się naszym instytucjom zbliżona a przekonamy się, kto w nich czynnym i kogo w nich brakuje. A jednak — zasada solidarności brzmi i rozlega się ciągle pomiędzy nami i pożyteczności jej nikt nie przeczy. Jest ona słowem, lecz nie jest prawdą. Odwołują się do niej nieustająco przy pierwszej lepszej sposobności, wymagają jej stosowania ścisłego przy lada projekcie, przy lada myśli, które zrodziły się w jednej głowie a kryterium uznania w dyskusji i wszechstronnym roztrząśnieniu nie pozyskały. Najczęściej zaś rozlega się z tej strony, która właśnie najmniej w życiu ją praktykuje. Niech ktobądź głos podniesie przeciw działaniom, które, powtarzamy, nie przeszły kryterium uznania wiążącości, natychmiast daje się słyszeć okrzyk: nie możemy poddawać sprawy tej pod dyskusję, bo to rzecz sumienia — wreszcie to rzecz solidarności. A pod kategorią spraw sumienia podciąga się wszystko — z każdej sprawy czyni się niejako dogmat, odsuwając tym sposobem wszelką dyskusję choćby najpoważniejszą i w najlepszej wierze prowadzoną. Taką drogą idzie pewien odłam naszego społeczeństwa i co do zarządu majątku kościelnego, choć w dyskusji nad tą sprawą zagajonej wyraźnie odróżniliśmy stronę moralną od materyjalnej. Na procedurę taką, która samowolnie usiłuje narzucać swe przekonania bez porozumienia się z społeczeństwem, żadną miarą godzić się nie możemy — bo ubliża zasadzie solidarności, która, aby mogła zjednać sobie powagę i posłuszeństwo, musi być wykwestionowana przez większość w każdej sprawie. Tak też ją praktykujemy i praktykować będziemy, ci zaś, którzy jej od nas wymagają, powinni przedewszystkiem w sprawach ogólnie uznanych i w życie wprowadzonych dać jej żywy dowód a dadzą, biorąc udział w pracach społecznych, nie prowadząc polityki na własną rękę, ani aplikując bez porozumienia się takich środków, które nie wkraczając w kwestję sumienia, szkodzą całemu społeczeństwu!

Wiadomości urzędowe.

Król nadał soltysowi Hannebom w Pniewach w powiecie szamotulskim powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Wrześnicy, 5 lipca.
(Narzucanie nam z ramienia rządu szkół bezwyznaniowych. — Jak w obec tego postępować należy?)
(B. R.) Do spraw nadzwyczaj ważnych należy

Lucyan Malinowski nie tylko dokładnie opisał rękopis i jego właściwości, ale oznaczył i wyjaśnił wszystkie formy językowe tego zabytku, napisał jego gramatykę.
Kodeks ten Modlitewnika Wacława przechowuje się w bibliotece uniwersyteckiej w Pessce. Odkrył go r. 1870 A. hr. Przezdziecki i przepisał w części sam, resztę A. Ring, oficyał akademii węgierskiej. Prócz tego odnotografowano cztery strony. Kodeks zaczyna się od słów: „Thu eye poczyzna...“ a kończy się słowami: „przez pyszarza Wacława vboego Wacława Finia.“ Opierając się na tych wyrazach końcowych, nazwał hr. Przezdziecki ten zabytek „Modlitwy Wacława.“
Co do form językowych i pisowni w tym zabytku użytych, to oznaczenie spółgłosek i przez g jest zabytkiem wpływu czeszczyzny na pisownię naszego języka. Pisano tedy g zamiast j, oznaczające Jziesiejsze go (eum). Ks. Dobrowski w swojej gramatyce pisze jeszcze nasze mo przez móg, moję przez mogę. Jakkolwiekbydż ta pisownia zachowana tak w psalterzu floryańskim jak i Modlitewniku Wacława jest nam do wodom, że pisownia n n y, i gła zamiast j n n y, j gła, jest, mówi ks. Malinowski, wynarodowieniem fonetyki języka polskiego.
Wydawca pomnika Wacławowego sądzi, że w formach: we sprawiedliwości, że dnia, to e przed w i z jest niepotrzebny; jednakże przyinki w i z w innych językach słowiańskich, jak w rosyjskim i ruskim, przyjmują także samogłoskę o, skoro następujący wyraz zaczyna się od kilku spółgłosek np. so mnoju, ze mna.
Jak w biblii szaropsatackiej, tak i w pomniku Wacława samogłoska i jest czystą, tj. nie miękką poprzednią spółgłoską, np. bił znaczy nasze był, był zaś znaczy na ze bił; tylko że w biblii jest więcej konsekwencji aniżeli w pomniku Wacława, gdzie często po spółgłoskach zmiekkonych pisze Wacław samogłoskę i.
Największą gmatwaną w tym pomniku widać w oznaczaniu samogłosek nosowych, które oddaje przez an, am, a z kropką u dołu, o przekreślone z góry na dół, przez o samo, przez e, en, in, przy czym uderza, że p. L. Malinowski z takiej gramatyki wyprowadza wnioski na poparcie swoich zapatrywań na narzecze opolskie, ks. Malinowski zaś z tego wnosi, że pisarzowi lub przepisywaczowi była już znana rozprawa ks. Parbosza z r. 1440.
Na podstawie starosłowiańskiego języka należy z pominięciem wszelkich innych form używanych liczebnika dwa, następujące uważać za normalne (Wacław str. 36 § 103): mianownik: dwa j, dwa, dwie; dopełniacz, celownik i miejscownik: dwu; narzędnik: dwiema, na wszystkie rodzaje.
Miejscownik liczby mnogiej na och (str. 35 § 102) jako to: krajoch, smutkoch, przyjaciach jest zwykły w narzeczu słowackim i k. Wujek używa jeszcze tej formy w swojej Postyli większej.
Do tego, co L. Malinowski mówi na str. 34 § 95 dodać należy, że w wieku XIV i XV, w których język

niezaprzeczenie sprawa naszego szkolnictwa, sprawa, którą pisma nasze poruszają powinny często, gdyż od wychowania i wykształcenia dzieci, czem zajmuje się prócz domowego ogniska głównie szkoła, zależy przyszłość kraju. Przedmiotem też niniejszego listu ma być sprawa narzucania nam szkół bezwyznaniowych, nie mniej rozstrzygnięcie pytania, jakie w obec tego prawa zająć należy stanowisko.
Jak wiadomo, spłynęła na szkołę naszą od chwili jak minister oświecenia dr. Falk objął tę funkcję urzędowania rozmaite niespodzianki, które popyły się z po za zielonych stólków, jakby z rogu obfitości w kształcie rozmaitych rozporządzeń i przepisów wychowawczych, dając dzieci nasze podarkiem, jakim jest „system germanizacyjny.“ Skutkiem tego zamienilo się Ojciec nasz na „Vater unser,“ skutkiem tego język polski jako przedmiot podręczny, postawiono dopiero na ostatnim planie, nadając w miejsce jego językowi niemieckiemu pierwszeństwo, koronując go we wszystkich szkołach i szkołkach naszych na „język wykładowy,“ skutkiem też tego zamiliły po szkołach pieśni polskie, ustępując miejsca niemieckim z tej przedewszystkiem kategorii, której tendencja aż nadto nam znana. Szanowny nasz poseł dr. Władysław Niegolewski pięknie nadzwyczaj scharakteryzował obecne nasze stosunki szkolne w świetnej w swej mowie mianem na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 20 stycznia rb., w której wypowiedział te wielkiego znaczenia wyrazy, że cały teraźniejszy system germanizacyjny po szkołach wprowadza dzieci nasze w stan oświecenia i zdziwienia.
Walka kulturalna coraz dalej rozszerza swoje panowanie, zapuszcza jeszcze głębiej swoje korzenie, narzucając nam nie tylko po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach nawet „szkoły bezwyznaniowe.“ Czem są szkoły bezwyznaniowe, daje na to sama nazwa dostateczną odpowiedź. — Oto pragną koniecznie tego, aby dzieci nasze z żywiołami im obcymi, z dziećmi ludności napływowej, z Niemcami i żydami zmieszali się razem, aby obcując z takimi dziećmi, duch ich już od dzieciństwa napawał się germanizmem, aby tenże przeszedł w krew i żyły dziecka polskiego i wykształcił je na obywateli wielkiej ojczyzny niemieckiej. — Taki jest cel narzucanych nam szkół bezwyznaniowych, który w ostatnich czasach praktykował się w W. Ks. Poznańskim dość często, lecz tylko gdzieśgdzie pożądanego odniósł skutek. Nie ma prawie miasta ani miasteczka w Księstwie, w którychby opiekunowie szkoły rejonowej nie proponowali zamiany szkół wyznaniowych na bezwyznaniowe, a choć proponowały, to mało, chyba w miejscach, gdzie żywioł przeważa niemiecki. Znalazła zwolenników, mimo to wciąż wegetuje i czytamy dość często w pismach publicznych, — że tam i tam chciano z ramienia rządu narzucić szkołę bezwyznaniową, że przecież gmina katolicka stanowczo oparła się temu. Świeżo znów, że pomimo inne, naznaczył w czysto polskim miasteczku Kwiecieńskie komisarz miejscowy na d. 17 lipca rb. termin dla członków gminy katolickiej celem urzędowania tamże szkoły bezwyznaniowej czyli zamienienia na taką dotychczasowych szkół wyznaniowych. Rząd nawet jest tak troskliwy o szkoły bezwyznaniowe, że nie tylko wysłał w niektóre okolice radców szkolnych dla zbadania rzeczy i poinformowania się u źródła, czyby nie można także pouformować szkół bezwyznaniowych, ale szuka nawet szczególności w takich miastach, w których już raz lub więcej razy zrobił z narzucaniem szkoły bezwyznaniowej „fiasco“, słowem szkoły bezwyznaniowe to główne paragrafy obecnej walki kulturalnej.
Tyle co do narzucania nam szkół bezwyznaniowych, ich celu i skutków, a teraz sobie kilka w interesie własnym. Prawdą, że dzisiaj dzieją się rzeczy, o jakich się nie śniło naszym filozofom, że z wielkimi mamy do walczenia trudności; ale zważywszy, że chcącemu nic nie trudno, że wiele da się usunąć zlego, jeżeli się szczerze i sumiennie wypełnia swe obowiązki, to do narzucania nam szkół bezwyznaniowych, ich celu i skutków, a teraz sobie kilka w interesie własnym. Prawdą, że dzisiaj dzieją się rzeczy, o jakich się nie śniło naszym filozofom, że z wielkimi mamy do walczenia trudności; ale zważywszy, że chcącemu nic nie trudno, że wiele da się usunąć zlego, jeżeli się szczerze i sumiennie wypełnia swe obowiązki, to do narzucania nam szkół bezwyznaniowych, ich celu i skutków, a teraz sobie kilka w interesie własnym. Prawdą, że dzisiaj dzieją się rzeczy, o jakich się nie śniło naszym filozofom, że z wielkimi mamy do walczenia trudności; ale zważywszy, że chcącemu nic nie trudno, że wiele da się usunąć zlego, jeżeli się szczerze i sumiennie wypełnia swe obowiązki, to do narzucania nam szkół bezwyznaniowych, ich celu i skutków, a teraz sobie kilka w interesie własnym.

Malinowski, nie wyjmując kreskowania a i podwójnego kreskowania e. Jedyna różnica, o ile dostrzegłem, zachodzi w pisowni wyrazów cudzoziemskich pomiędzy jednym a drugim Malinowskim. Lucyan pisząc po polsku, nie przypuszcza nigdzie rozróżnienia w wyrazach cudzoziemskich, pisze przeto biblioteka, biblia; ks. Malinowski zaś pisze biblioteka, biblia, przypuszczając rozróżnienie w środku wyrazów cudzoziemskich, ale nie na końcu, gdyż w skłanianiu mowy sławiańskiej a następnie języka polskiego żaden temat nie kończy się na samogłoskę, tylko wyłącznie na spółgłoskę. Komisja ortograficzna poznańska traktując wyrazy cudzoziemskie jako takie, pozostawia je zupełnie nietknięte, dodając im tylko końcówki polskie, pisze przeto biblioteka, biblia, biblii etc.

Żyć ojców Amandusa przez ks. Polkowskiego jest trzecim zabytkiem starożytnego języka polskiego w bieżącym roku wydanym. Rok temu — pisze wydawca — zrobiłem z jednym z literatów zamiar i nabyłem od niego pewien rękopis polski, treści ascetycznej. Najmniejszych nie mogąc zebrać szczegółów o pochodzeniu onego manuskryptu, bo dawny właściciel nabył takowy w Poznaniu na licytacji po zmarłym przed kilkunastu laty księdzu, tyle przynajmniej odkryłem, iż roku 1599 rękopis ten należał prawdopodobnie do niejakiego Piotra Skrzetuskiego, na stronicy bowiem 210 niezmienne wybrakłoty atramentem znajduje się ledwie dojrzały napis: Petrus Skrzetusky Anno Domini 1599. Rodzina Skrzetuskich miała siedzibę swą w Wielkopolsce, z tych roku 1547 Jan Skrzetuski był kanonikiem i oficyałem generalnym poznańskim; kto zaś był ten Piotr, właściciel, jak mniemam, rękopisu, na to na razie odpowiedzieć nie umiem. Po pilnym odczytaniu rękopisu do tego przyszedłem przekonania, że to jest tłumaczenie z języka łacińskiego z dzieła oja Feliksa Faber zakonu kaznodziejskiego, spisane z pobożnych notatek oja Amandusa, kapłana tegoż zakonu a obu żyjących w XV wieku w klasztorze Dominikanów w mieście Ulmie, prawdopodobnie między rokiem 1477 a 1480. Ks. Polkowski sądzi, że rękopis polski, zawierający szczegóły z żywota Amandusa, nie przechodzi r. 1510.

Co do języka i pisowni tego zabytku, to nas przyzwyczajonych do etymologicznej ortografii uderza, że w nim pisano spółgłoski mocne zamiast słabych n. p. róf, Bók, przet, przes itd. zamiast ró w, Bóg, przed, przez. Tłumacz tego pomnika trzymając się stale pisowni fonetycznej i oznaczając nasze e dwójką c, pisał l ucky zamiast naszego ludzki. Taki sposób pisania starał się zaprowadzić Wuk Stefanowicz do języka serbskiego, pisząc np. serpki zamiast serbski.

Ks. Polkowski powiada str. 13, że autor manuskryptu zamiast h pisze g, ale tylko w wyrazie ganiebny. Na to odpowiedzieć należy, iż wyraz ganiebny pochodzi od ganić. W ruskim i czeskim języ-

wiązki, powinny gminy katolickie wszędzie tam, gdzie im rząd będzie narzucać szkoły bezwyznaniowe, jednoznacznie przeciw temu zaprotestować uroczystie i podać do protokołu, że nie chcą szkół bezwyznaniowych, przy czem nie powinny się też ludzi obietnicami, że, jeżeli przystaną na urządzenie szkoły bezwyznaniowej, będą podatki szkolne o wiele mniejsze, że rząd wiele łozę będzie na ten cel itp., gdyż obietnice takie to czyste bańki mydlane. Każdy członek gminy katolickiej ma przytem wielki, podwójny do spełnienia obowiązek względem dziecka i względem kraju, winien się zatem stawić punktualnie na miejsce odhychającego się a wyznaczonego przez burmistrza lub komisarza obwodowego terminu i tam oświadczyć, że nie zgadza się na zaprojektowane urządzenie szkoły bezwyznaniowej i żąda, aby szkoła, do której uczęszczają dzieci jego, jak dotąd tak i nadal istniała jako wyznaniowa, jako szkoła katolicka. Tak postępować nam należy koniecznie w obec narzucania nam szkół bezwyznaniowych, a jeżeli każdy obywatel, każdy członek gminy wypełni swój obowiązek sumiennie tak, jak powiedziałem wyżej, to możemy być przekonani, że narzucanie nam szkół bezwyznaniowych będzie bezskuteczne, boć rząd tylko z wolą i wiedzą gminy może takie załatwiać sprawy. Czynimy zatem, co każdy czynić powinien, a będzie nam i dzieciom naszym lepiej!

NIEMCY.

* Berlin, 7 lipca. Provinz. Corr. pisze w artykule pod napisem: „Konieczne oświadczenie biskupów“ o następująco: Do wprowadzenia w życie prawa o administracji majątków kościelnych, które z dniem 1 października r. b. obowiązywać zaczyna, poczyniono już dostateczne przygotowania. Skutkiem tego zawezwane zostaną niebawem władze biskupie, o ile odnośnie urzędu obsadzone są i administrowane w legalny sposób, przez naczelnych przełożonych do oświadczenia się w przeciągu dni 30, czy zechcą być posłusznymi we wszystkich punktach wyrażonych w prawie. Skoro biskupi złożą to oświadczenie, przynajmniej im zostanie odnośnie do brzmienia prawa udział w administracji majątku kościelnego. W razie przeciwnym przechodzą natychmiast prawa biskupie co do administracji majątku na władze państwowe. — Półurzędowy organ pisze dalej, że cesarz Wilhelm zajmował się ciągle w Ems nagłymi sprawami państwa i po wysłuchaniu odnośnego sprawozdania ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenbura, podpisał trzy wielkie administracyjne prawa, a mianowicie ordynację prowincjonalną, prawo dotacyjne i prawo o sądach administracyjnych. Podpis królewski nosi datę 29 czerwca, umyślnie wybraną ku temu, jako dzień urodzin hr. Eulenbura.

* Era Bleichrödera, Camphausena, Delbrücka i nowo-niemiecka polityka ekonomiczna — taki napis nosi kilka artykułów Kreuz-Ztg z dni ostatnich. O artykułach tych podających surowe krytykę politykę finansową Niemiec, pisaliśmy już na innem miejscu. Dzisiaj podnosimy tylko odpowiedź na powyższe artykuły półurzędowej Provinz. Corr. tej krótkiej a znaczącej treści, że szacunek dla niemieckiego i pruskiego rządu nie pozwala ani słówką odpowiedzieć na tak bezsumienne oszczerstwa.

Pewne organa niemieckie twierdzą, że artykuły Kreuz-Ztg. będą gwóźdźmi do jej trumny, bo jak donoszą Post z prowincji, oburzenie na feodalny ten dziennik wielkie przybiera rozmiary. Czy kategorięczna a lakoniczna odpowiedź Provinzial-Correspondenz ubije od razu całą sprawę, wątpić należy, zwłaszcza że stronnictwo Kreuz-Ztg. nie

ku wszystkie pierwotne g przeszły w h. Jeżeli zaś nasz tłumacz pisze ganiebny, to być może, że za jego czasów w polskim wyrazie tak g jeszcze brzmiało, które dzisiaj w tym wyrazie przeszło w brzmienie h; gdyż nasze ganie przeszło w ruskim w hanyty, w czeskim w haniti, na co ks. Polkowski nie zwrócił uwagi.

Wydawca powiada (str. 14), że tłumacz głoskę n zamienia czasem na m, pisząc np. myedzwec zamiast niedzwiedź; tymczasem tłumacz pisze ten wyraz całkiem etymologicznie, gdyż niedzwiedź jest istotnie miłodajem, zwierzem, lubiącem zjadać miód.

Co do pisowni wyrazów gy, gegy, gag zamiast ji, jeji, jęj, to i tu jest widoczny wpływ Czeszczyzny. Czesi mogli zamiast j pisać na początku i na końcu zgłoszek g, ponieważ wszystkie g właściwie przemieniły w h. Lecz my Polacy, u których ta przemiana jest tylko wyjątkiem, nie możemy używać g zamiast j, co się trafia nawet w Psalterzu Floryańskim. Dla tego też ks. Wujek w swojej Biblii raz pisze po czesku gi, drugi raz po naszymu ji, co jest biernikiem zaimka j, ja, je w rodzaju żeńskim i znaczy, jakemuś już nadmienili, dzisiejsze go, eum, od zaimka is, ea, id, gdzie pierwotnie j przemieniło się już w samogłoskę i, już w samogłoskę e, gdyż po sanskrycku brzmi tego samego pierwiastku zaimek: ja, ja, jat, który ma znaczenie zaimka względnie starosłowiańskiego jize, jaže, ježe. Myli się więc ks. Polkowski, jeżeli naucza, że zamiast go, jego manuskrypt pisze gy, jeżeli nie czyta tego wyrazu jak ji.

Wydawca odnosi swój manuskrypt do czasu pomiędzy r. 1480 a 1510; tymczasem a z kreską u dołu oznacza w tym zabytku samogłoskę nosową ą. Tak też oznacza Stanisław Zabrowski w swoim abecadle, a ponieważ jego łacińska rozprawa o używaniu liter łacińskich do pisma polskiego była wydrukowaną w Wierzbicy w Krakowie r. 1518, więc zabytek w mowie będący pochodzi pewnie z czasu późniejszego. Jeżeliby się zaś ks. Polkowski co do oznaczenia czasu, z którego manuskrypt pochodzi, nie mylił, toby ztąd wnioskować można, że samogłoskę ą jeszcze przed wyjściem rozprawy ks. Stanisława Zabrowskiego oznaczano przez a z kropką na dole, co zresztą zdaje się potwierdzać także Modlitewnik Wacława, oznaczający pomiędzy innemi także ą przez a z kropką u dołu.

Jest to zjawiskiem bardzo pocieszającym, że w jednym roku wyszły aż trzy tak ciekawe i ważne zabytki średniowiecznej polszczyzny. Należy się szczerza wdzięczność ich wydawcom, gdyż nie mało mogą się przyczynić do podniesienia interesu pomiędzy narodem dla języka ojczystego, jako też do jego dokładniejszego i gruntowniejszego poznania.

Poznań, w czerwcu 1875.

Dr. K. Szulc.

w wielkiej chwilo liczbie, ma przecież w kraju poparcie i wpływy w rządowych sferach, a nadto nie od dzisiaj pracuje nad zmianą systemu rządu i powołaniu do jego steru innych, wybranych przez siebie osób. Kreuz-Ztg. nie pozostanie pewno dłużną odpowiedzi półurzędowemu organowi, a dzisiaj rozpoczyna już nowy szereg artykułów pod napisem: „Zkąd? i Dokąd?“ Treścią tych artykułów ma być rozpatrzenie się bliższe w walce cywilizacyjnej, która jak już z pierwszego artykułu sądzić należy, nie wypadnie na korzyść państwa, ale raczej podkopie do szczytu wszelką moralność i wiarę, zamieniając chrześcijańskie państwo na pogańskie. Ostateczności tej nie przypuszcza naturalnie Kreuz-Ztg. mając nadzieję, że przed obecnym zmienni się z czasem na lepsze i przędź czy później odniesie zwycięstwo prawda i moralność. „Historii polityki, oświaty i religii narodu nie można osądzać poszczególnie — pisze Kreuz-Ztg. — ale w połączeniu tylko. Są one w ścisłym z sobą związku i w tym tylko połączeniu zrozumiane być mogą. Żyjemy w epoce, w której wszelkie kontrasty staczają z sobą bój zacięty o hegemonię. Najdalej sięgającym z tych kontrastów a zagrażającym wstrząśnięciem świata w jego podwalinach, jest walka pomiędzy wiarą a niewiarą, czyli jak Goethe mówi właściwie, jedyną i najwyższą zadaniem historii świata i ludzkości. Kontrast ten ukształtował się w zaciętej walce pomiędzy wszechwładztwem nowożytnego państwa a wszechwładztwem rzymskiej hierarchii. Kościół rzymski posiada drogocenną perłę prawdy chrześcijańskiej powleczonej skorupą ludzkich przymieszek, które my z naszego ewangelickiego stanowiska zabobonem nazywamy. Wiara w wszechwładztwo państwa jest również zabobonem a mianowicie w tym względzie, jakoby państwo powinno kierować religijnymi przekonaniami i duchowym życiem narodu. Skoro państwo dotknie się tej dziedziny, przechodzi po za cel i zadanie swoje, i narusza prawa sobie nie należące i t. d.“ W tym duchu przemawia Kreuz-Ztg. w pierwszym swym artykule zaznaczając na wstępie, że chwilowo nie myśli rozbiierać bliżej pytania, kto był inicjatorem obecnej walki, kościół czy państwo.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 lipca. Pogrzeb cesarza Ferdynanda odbył się dziś ze zwykłą w takich razach uroczystością i wśród niesłychanego udziału miejscowej i zamiejscowej ludności. Dzienniki wiedeńskie przyniosły niezawodnie obszernie opisy tego żałobnego obchodu, na dziś ograniczamy się jedynie na doniesieniach telegraficznych, które jednakże zaspakajają ciekawość. O godzinie 5 po południu uderono we wszystkie dzwony wszystkich kościołów Wiednia, poczem złożono trumnę na wspaniałym wozie, ciągniętym przez ośm koni, i ruszono z zamku cesarskiego ku kościołowi OO. kapucynów, gdzie znajdują się groby cesarskie. Tu duchowieństwo odprawilo modły przepisane, poczem kardynał-arcybiskup Rauscher pokropił trumnę, którą zniesiono następnie do grobowców. W pogrzebie wziął udział dwór cały, cesarz, cesarzowa, arcyksiężna, cesarzowiec niemiecki, cesarzowiec rosyjski, królewicz włoski, znaczny zastęp książąt krwi, ministrowie, dyplomaci itd. itd.

Przybycie na pogrzeb dziedziców trzech tronów jest dla prasy wiedeńskiej hasłem do opiewania na różne tony ścienienia przynierza trzech cesarzy i wciągnięcia do niego króla włoskiego. N. fr. Pr., połączwszy nierozdzielnie związkiem trzech cesarzy — tak się odzywa na punkcie Włoch: „Od roku już mówią o konieczności wciągnięcia Włoch do pokojowego związku, nie zagrażającego nikomu a paraliżującego pogroźki innych. Wizyta, złożona przez cesarza Franciszka Józefa w kwietniu królowi Wiktorowi Emanuelowi, mogła być uważana jako krok pierwszy w tym przedsięwzięciu kierunku. Po tej wizycie miała nastą-

pięć do Włoch podróż cesarza niemieckiego; dotychczas jednakże niestety podróż ta pozostała projektem. Otóż teraz spotyka się ks. Humbert z cesarzem niemieckim, a o ile nam się zdaje, spotkanie to nie będzie bez skutku. O ks. Humbertcie opowiadają, iż również jako następcę tronu rosyjskiego, nie żywi zbyt wielkiej sympatii, podczas gdy uroczona małżonka jego, biała i blondyna, gdyby Niemka, odmiennym zupełnie ma hoidować sentymentom. Ks. Humbert, jak wszyscy reszta członkowie rodziny Sabaudzko-Carignona, przechyla się na stronę Francji, a predykcję tę podziela szlachta i wyżsi urzędnicy, w żadnym jednak razie lud włoski. A właśnie usposobienie tego ostatniego więcej tutaj waży, niżli w innych krajach monarchicznych. Rozwiązanie tej zagadki spoczywa w procesie tworzenia się młodej monarchii. Wiktor Emanuel jest w Pionem królem z Bożej łaski, w reszty zaś Włochów lud zrobił go królem. Okoliczność ta jest bardziej zasługą na uwzględnienie, ile że koryści kraju doradzą obranie tego samego kierunku, jakiego domaga się właśnie opinia publiczna. Włochy połączone są zresztą z Austrią bardzo ścisłymi związkami rodzinnymi. Tak matka jak babka ks. Humberta były austriackimi arcyksiężniczkami, a owdowiła co dopiero cesarzowa Maryja Anna jest córką Wiktora Emanuela I. Królewicz włoski jest tutaj jakby w domu. Że uważają go za krewniaka i że żaden fałszywy akord nie zamaga serdecznych stosunków — najlepszym na to dowodem przyjęcie, jakiego doznał królewicz w chwili przyjazdu; dość powiedzieć, że między tymi, co go oczekiwali na dworcu kolei żelaznej, był także arcyksiążę Toskany. Wystarczy to do wykazania mu, że jest gościem miłym, — że przystąpienie Włoch do związku mocarstw wschodnich jest pożądaną, a to dla zdobycia fałdnie pokojowej lewego skrzydła.

Wybory w Węgrzech szybkim i pomyślnym dla rządu posuwają się krokiem. Wczoraj rezultat wyborów był następujący: Z 174 wybranych należy 141 do stronnictwa liberalnego czyli rządowego, 18 do najskrajniejszej lewicy, 9 do stronnictwa Sennayego, 2 do narodowego a 4 do wątpliwych.

Pod napisem „Rosja i Austria“ ogłasza Times list dłuższy pióra berlińskiego korespondenta. Z listu tego główniejsze podajemy ujęty. — Korespondent rozpoczyna rzecz swoją od chwili zwalczania powstania węgierskiego i dotyka owego napięcia jakie zapanało później między Wiedniem a Petersburgiem, a to z powodu, że Rosja czuła się przez to, że Austria w czasie wojny krymskiej gorzej niż nie popierała polityki rosyjskiej, że wynagrodzona za usługi wyświadczone Austrii w Węgrzech. W czasie konferencji warszawskiej r. 1860 nadaremno usiłował ksiądz rejent pruski (dzisiejszy cesarz niemiecki) usunąć rozdrażnienie i załagodzić nieporozumienia zachodzące między Austrią a Rosją. Zachowanie się Austrii w czasie powstania polskiego nie zadowoliło polityków nad Newą i w odwiecie za to zgotowano w Petersburgu między innymi wielkiej deputacji agitatorów panslawistycznych z Austrii i Turcji demonstracyjnie przyjazne przyjęcie. Po stronie austriackiej znowu, opowiada korespondent, układano r. 1868 w porozumieniu z Napoleonem kampanię, której ostatecznym zwrotem było ostatecznie przeciw Rosji. Podczas gdy w Bułgarii gotowało się powstanie, stała się Galicja miejscem schronienia dla wychodźców politycznych, gotowych każdej chwili wtargnąć do Rosji. „W tym czasie — pisze dosłownie korespondent berliński — przyrzeczono Galicji zupełnie osobną konstytucję, a hr. Góluchowski, namiestnik cesarski, podałby otwarcie nadzieję Polakom co do bliższego wskrzeszenia bytu ich narodowego. Gdy wszystko było już przygotowane, zapowiedziano podróż cesarza do Galicji. Gwardia cesarska już bawiła w murach Krakowa, już wszystko było gotowe na przyjęcie pary cesarskiej, gdy wtém zaszedł wypadek, który plan cały obrócił w niwecz. Królowa Izabela musiała uciekać z Hiszpanii a cesarz Napoleon tak został przestraszony ogłoszeniem w sąsiadstwie rzeczywistej, że dał za wygraną wszelkim ważniejszym przedsięwzięciom i poświęcił całą uwagę zbadaniu kwestii, jakie też dokonane w sąsiednim kraju przewroty zrobiły na Francuzów wrażenie. Dla tego odroczone plan akcji. Rokoz w Bułgarii zgasił sam z siebie.“ Wychodzący polscy, powiedziano dalej, musieli wynosić się z Galicji. Cesarz austriacki zaniechał stanowczo projektowanej podróży. Był to pierwszy od wojny krymskiej symptom nowego zbliżenia się obu państw. Korespondent, wymieniwszy dzień 25 września r. 1868 jako datę zmiany stosunków Austrii do Rosji, mówi dalej: „W paż zierniku t. r. odwiedził car Warszawę. Imieniem cesarza austriackiego powitał go przy tej sposobności książę Thurn-Taxis. Car odezwał się do zdziwionego generała w te słowa: „Ciesz się, że cesarz zaniechał podróży do Galicji. Samo przez się rozumie się, że nie przysługuje mi prawo wypowiedziania swej opinii o wewnętrznej polityce Austrii, gdyby jednakże podróż ta była rzeczywiście przedsięwziętą nie przez wzgląd na domowe interesy, lecz jako demonstracja przeciw mnie samemu, w takim razie trudno, by mię znalazła obojętnym (il m'eût difficilement trouvé indifférent).“ Ostatnie słowa wymówił car z naciskiem.

Generał Thurn-Taxis zapytał się, czy to, co słyszał, wolno mu będzie zakomunikować cesarzowi Franciszkowi Józefowi. „Comme il plaira à Monsieur“ — odparł car sucho.

To, co Napoleon zaniechał uczynić r. 1868, podjął na nowo r. 1870, tj. robił co tylko było w jego mocy, by pozyskać za sprzymierzeńca Austro-Węgry. Posł rosyjski w Wiedniu upominał wówczas atoli przed zbyt pociągłą akcją. Korespondent przechodzi następnie szybko wypadki aż do 1872, tj. roku przymierza trzech cesarzy, zawiązującego swe istnienie przedewszystkiem układem między Wiedniem i Berlinem. Odtąd wzmożniły się stosunki między Wiedniem i Petersburgiem. Najnowsze zachowanie się Niemiec z ukazaniem się wojenno alarmujących artykułów, nie było na rękę ani w Wiedniu ani w Petersburgu.

Korespondent pisze w końcu — że koła decydujące w Berlinie nie mało zostały dotknięte rozwojem serdecznych między Austrią i Rosją stosunków i twierdzi, że mylą się ci, co odmawiają ostatniemu serdecznemu spotkaniu się w wagonie kolejowym cesarza austriackiego z carem rosyjskim rzeczywistego politycznego znaczenia, a to z tej jedynie racji, że w spotkaniu tym nie brał udziału żaden z ministrów.

Oficjalny korespondent wiedeński do praskiej Bohemii donosi, że elaborat, mocą którego ma być zaprowadzony w obwodzie kotarskim (w Dalmacji) obrona krajowa, został już wykonany przez ministerstwo obrony krajowej i zostanie w drodze administracyjnej w życie wprowadzony. Starano się tutaj pogodzić literę ustawy o obronie krajowej ze zwyczajami i obyczajami miejscowej ludności; postanowiono jej przeto strój narodowy i uzbrojono w sposób właściwy.

Przysięga na chorągiew odbywać się tamże będzie przez podanie ręki, taką bowiem jest tutaj powszechnie używaną formą przysięgi.

FRANCYA.

* **Paryż**, 5 lipca. Na porządku dziennym znajduje się chwilowo kwestya rozwiązania Zgromadzenia narodowego, czego pragnie przedewszystkiem stronnictwo republikańskie, mające nadzieję, że z nowych wyborów wyjdzie przeważna większość republikańskich kandydatów, która postara się o utrwalenie republikańskiej formy rządu. Podczas gdy przed paru dniami zapisałyśmy na tém miejscu, że rozwiązanie Izby wersalskiej nastąpi prawdopodobnie w tym jeszcze roku za usilnem staraniem połączonych frakcji lewicy, Echo universel donosi dzisiaj, że nie ma żadnej nadziei, aby rozwiązanie Zgromadzenia mogło nastąpić nawet w listopadzie. Wiceprezes gabinetu Buffet miał bowiem na odośnie zapytania kilku deputowanych prawicy odpowiedzieć bardzo wymijająco i zaznaczyć, że o rozwiązaniu Izby może być dopiero mowa po uchwaleniu prawa wyborczego. Grupa Lavergne i prawica zamierzają wedle Liberté popierać następującą kombinacyę: Zgromadzenie narodowe odroczy się w pierwszych dniach sierpnia po uchwaleniu prawa o cenach, prawa wyborczego do senatu i budżetu. Sesja rad generalnych rozpocznie się o zwykłym czasie, czyli w pierwszy poniedziałek po 15 sierpnia. W pierwszych dniach września zbierze się nowo Izba wersalska celem uchwalenia prawa wyborczego do Izby deputowanych, prawa prasowego i wyboru 75 senatorów. Wybory do senatu odbędą się w takim razie w pierwszych dwóch tygodniach października, a wybory do Izby deputowanych w listopadzie. Kombinacya powyższa obliczona jest na to, jak widoczna, aby nowa reprezentacya kraju w przyszłym dopiero roku rozpoczęła zawiadywać sprawami kraju. Republikańskie niekontenci naturalnie z takiej postawy prawicy, dołożą wszelkich starań, aby na swoim stanowisku. Czy im sięguda? Niedaleka już przyszłość okaże. Chwilowo zakłopotani są wielce oporem prawicy.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu dla ministra wojny dodatku 100 milionów franków a conto likwidacyi za rok 1875. Z tych 100 milionów przeznaczonych będzie 25 na zapasy i broń, 49 na budowy twierdz i potrzeby inżynierji, 3 na żywność, jeden milion na szpitale, 4,650,000 na ładowanie, tornistry, rzemień, siodła i w ogóle wszelkie potrzeby skórzane, wreszcie 14 milionów na mundur. Reszta użyta będzie na różne wojskowe potrzeby.

Marszałek Mac-Mahon przybył dzisiaj o 6 godzinie do Wersalu. Zdaniem jego kłęski spowodowane powodzą dadzą się powetować w trzech a najdłużej w czterech latach, bo południowe departamenty są dość bogatymi w tej mierze. W dniu jutrzejszym przedłoży prezydent radzie ministrów uwagi swe i spostrzeżenia zebrane w czasie podróży. Składowe złożone na ręce księżnej Magenty, wraz z pieniężnymi złożonemi w skarbie państwa, wynoszą obecnie 1,500,000 franków. Rada generalna departamentu Lot et Garonne uchwaliła 240 tysięcy fr. na powodzą dotkniętą rodziną. Prawie wszyscy korpusni generałowie wydali rozkazy dzienne, w których wzywają swych podkomendnych do zbierania składki. Jutro odbędzie się w bożnicy paryskiej przy ulicy de la Victoire nabożeństwo z upoważnienia nadrabina Zadoc Kahn a następnie składka na rzecz dotkniętych powodzą. Z dzienników zebrali dotąd najwięcej Temps i Salut Public wychodzący w Dijon. Obadwa dzienniki zebrały około 150,000 franków.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 5 lipca. Generał Jovellar rozpoczął ostrzeliwanie Cantavieji i z podwójną energią zabiera się do dzieła, skoro nadejdą ciężkie działa. Punkt środkowy karlistowski obrony spoczywa na wąskiej skale, do której przystęp z jednej tylko możliwym jest strony. Punkt ten najeżonym jest armatami. Dorregaray tymczasem nie zdaje się uważać tego punktu, ani miasta, które zajmuje, za bezpieczne miejsce schronienia. Wyruszył ztąd z głównymi siłami ku Mosqueruela i maszeruje na Mirambel a wzmożniony załogę Cantavieji trzema batalionami, pozostawił jej własnemu losowi. Generał Martinez Campos, wódz naczelny armii północnej, połączył się dnia 2 bm. z jen. Jovellarem; z pomocą dwójki Weylera, która dwa dni przed tem pobiła oddział karlistowski pod dowództwem Gamundiego, obsadził Mosqueruela, przez co Dorregaray tem bardziej został naciśnięty. Karliści zniewoleni zostali skutkiem poniesionych klęsk zaniechać blokady Morelli, tak że miasto to mogło zaopatrzyć się w żywność. Karliści tymczasem wiele robiły hałas z powodu zdobycia wielkiej wagi miasta i fortecy Molins del Rey położonego w pobliżu Barcelony, które wraz z załogą — z zapasem broni, dział i siedmiu wyższymi oficerami poddało się generałowi Saballsowi. W depeszy karlistowskiej powiedziano dalej: „Kolumna Martinez Campos, która zamierzała pociągnąć z pomocą obłożonym, została odparta, przyczem Saballs wziął do niewoli dwie kompanie. Alfonsi ponieśli przytem w rannych i zabitych znaczne straty.“ Tak brzmie karlistowski biuletyn zwycięzcy. A teraz posłuchajmy co mówi o starciu tym strona przeciwna: 3 do 4 tysiące ludzi pod dowództwem Saballsa, Hugusta, Moorego, Mariano de la Coloma uderzyło wieczorem o w pół do dziesiątej (25 czerwca) na miasto Molins del Rey. Mała załoga złożona z ochotników i kompanii artylerji piechoty broniła się z niezwykłą odwagą. Waleczność przeciwników do godziny drugiej z rana, a gdy garstka obłożonych obaczyła się zewsząd otoczoną płomieniami zapalonych przez karlistów domów, cofnęła się do kościoła. O godzinie 4 nadejgnął z Barcelony oddział wojska z mniej więcej 800 ludzi pod dowództwem pułkownika Chacon, który uderzył bez namysłu na mordujących i rabujących w mieście karlistów. Zjednoczonym siłom tak oddział Chacona jak i garstki, która cofnęła się do kościoła, udało się wyrzucić z miasta nieprzyjaciela i zmusić go do ucieczki w kierunku Pallaji. Załoga straciła jednego zabitego i trzech rannych. Straty karlistów były znaczne, wieźli swych rannych na ośmiu wozach i pozostawili prócz tego w ręku zwycięzcy czterech zabitych, dwóch rannych i czterech jeńców. Oto dwa raporty o jednej i tej samej walce.

Pewnem zdaje się być tylko tyle, że karliści zmuszeni byli opuścić miasto Molins del Rey; o zdobyciu tego miasta nie mogło być mowy. Z drugiej strony nie robi bynajmniej zaszczytu komendzie generalnej Barcelony ta okoliczność, iż pozwolili pod swym bokiem (Molins del Rey oddalone jest zaledwie 16 kilom. od Barcelony) gospodarować karlistom. Z Tolozy donoszą znowu o zwycięstwie karlistowskim. Karliści mieli pobić między Allo i Leria 8000 alfonsystów.

GRECYA.

* **Ateny**, 2 lipca. Z Grecji sprzeczne wciąż odbieramy wiadomości. Podczas gdy z jednej strony głoszą, że położenie polityczne w Grecji jest normalne, zadawalniające, ogłasza Schlesische Ztg., która w czasach ostatnich z szczególną uwagą śledzi bieg wypadków w Turcji i jej krajach lenniczych, korespondencyą z Aten, która w najpóźniejszych łarach przedstawia tamtejsze położenie. Korespondent twierdzi, że wszelkie urzędowe i półurzędowe depesze teraźniejszego rządu pełne zapewnienia, iż w Grecji panuje spokój, że król ani myśli o opuszczeniu tego kraju, że monarchia na trwałych stoi podstawach, są niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Jeśli król Jerzy pozostaje jeszcze w Grecji, to ulega w tej mierze jednemu z dwóch zagranicznych, które mu zalecili pozostać tak długo, dopóki to będzie możliwem, że jednak skoro skończą się wybory, a nowa Izba zostanie zwołana, wykaże się bezwzględnie niemożliwość utrzymania monarchii a z nią króla Jerzego w Atenach. W ówczas bowiem rozpoczyna się dawne intrygi przeciw rządowi i monarchii, i król pozostanie po dawnemu igraszką w ręku stronnictw, lub kilku ambitnych przewódźców. Gdyby przez dzisiejszego gabinetu Triku wzięli sobie za zasadę utrzymanie monarchii, to może król Jerzy rzadziłby jeszcze czas jakiś; inaczej król opuści kraj dobrowolnie, lub stanie się niemożliwym. Przeciwnagim faktom nie nie poradzą urzędowe upiększenia, a rządy i ludy zyskać tylko mogą, gdy im się stan rzeczy w prawdziwem maluje świetle.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 8 lipca. Neues Fremdenblatt donosi, że następca tronu austriackiego Rudolf zapadł w skutek zaziębienia na lekką ospę. Stan zdrowia księcia nie jest bynajmniej zatrważającym wedle opinii lekarzy i w kilka już dni przyjdzie prawdopodobnie do zdrowia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 8 lipca.

* Na pomnik śp. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od p. Władysława Łąckiego z Posadowa marek piętnaście; razem dotąd złożono marek 1598 fen. 87.

* W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie tutejszej Izby handlowej. Pomiedzy innemi przedmiotami stoja na porządku dziennym: sprawozdanie za r. 1874; nowa brama forteczna, urządzenie bezpośredniej komunikacyi osób na kolei marszalskiej i górnoskalskiej pomiędzy Toruniem a Berlinem przez Frankfurtem na Odrze.

* Ważne zebranie stowarzyszenia gorzelańskich celem ukonstytuowania się odbędzie się w dniu 10 bm. na w. sali bazarowej o godzinie 11 z rana.

* Od jednego z lekarzy poznańskich odbieramy następujące pismo:

„Wszystkim kolegom i miłośnikom przyrody podaje się niniejszem do wiadomości, że na jazd lwowski, który trwać będzie od 20—24-go lipca, ustanowiono z Poznania wyjechać wspólnie w niedzielę dnia 18 bm. rannym pociągami o godz. 5. Należy się spotkać, że wszyscy, którym dobro nauki leży na sercu i których od wiedzy udziału żadne nie wstrzymują przyszkody, chętnie podają do Lwowa, by się tamże z braćmi swymi podzielić najnowszymi zdobyczami na polu nauk przyrodniczych. Niestety, jak nas wiadomość dochodzi, dotychczas zapisała się bardzo mała liczba osób z księstwa, przynajmniej nie taka, jakby mi tego spodziewać należało, a czas jechadź już bardzo blisko; uprasza się tedy wszystkich chętnych wziąć udział w jeździe lwowskiej, ażeby się spiesznie zgłosić zechcieli po bilet do dr. A. Noskiewiczza (Lwów, ul. Sykstuska 1. 14). Bliższych informacji co do zjazdu udzieli chętnie dr. St. Jerzykowski (Wrocław 19) który na żądanie gotów jest także przesłać program jazu lwowskiego.

Jeden z lek. rzp. poznańskich.

* Na mocy § 12 prawa z dnia 1 maja 1875 r. zamierza magistrat tutejszy wezwać właścicieli i zarządców domów jako też ojów familii o wzięcie udziału przy spisaniu stanu osób. Spisanie to stanu osób jest podstawą wszystkich list wyborczych. Dla czego spodziewać się należy, że żaden z wezwanych do tego pomocy swej nie tylko nie odmówi, lecz wedle sił starać się o to będzie, aby spis ten był jak najdokładniejszy.

* Doniesienia policyjne. W drodze z gmachu regencyjnego przez Stary Rynek na Sapieżyński plac zgubiono 100 marekwe.

* Dnia 12 bm. w poniedziałek przed południem o 10 godzinie wydzierzał tutejszy zarząd garnizonowy na lat trzy użytek z trawy na wielkich placach mustry pod Dębami i Główną a tegoż dnia po południu o 4 godzinie polowanie na tygrysy placach. Termin odbycia odbędzie się w lokalu urzędowym przy Magazynowej ulicy No. 1.

* Targ na konie remontowe odbędzie się w tutejszem mieście na Działowym placu w sobotę dnia 17 bm. z rana o 8 godzinie. Konie powinny mieć lat 3 a wyjątkowo 4 i 5 lat.

* Ks. dziekan Krygier z Siemowa, który co tylko powrócił z Cieplic a w skutek wniosku swego, połączanego do deputacyi sądowej w Gostyniu, dostał pozwolenie pozostania jeszcze przez 6 tygodni w domu dla zupełnego wyleczenia się, skazany został, jak do Kuryera donoszą, na banicję z W. Księstwa Poznańskiego. Wyrok banicji wyczerpił mu w dwa dni po odebraniu owego sądowego pozwolenia komisarz okręgowy gostyński p. Rudolph, który go dnia 5 bm. o 6 godzinie rano wywoził z Siemowa. Powodem banicji jest sprawa o miay w Domachowie, w której ks. Krygier brał udział.

* Obecnie wakuje: posada chirurga powiatowego powiatu ostrowskiego, powiatu wejherowskiego i sztumskiego, fizyka powiatowego powiatu sztumskiego; prócz tego wakuje posada burmistrza w Tucholi, z którą połączona jest roczna pensya etatowa 300 i dodatk osobisty 300 tal.

* Przed objęciem probostwa w Płunicy przez ks. Gómbiewskiego wywieziono i ukryto aparaty tamtejszego kościoła. Ponieważ ich dotąd nie oddano ani też wykryto, przeto wozya prokurator w Grudziądzu tego, co by wiedział miejsce, w którym są ukryte, aby mu o niem donieść.

* Do Copot pod Gdańskiem zjechało dotąd na mieszkanie letnie 225 rodzin, pomiędzy którymi znajduje się 875 gości kąpielnych.

* Z dniem 1 bm. utrudniona znowu została komunikacya z Królestwem Polskim. Z dniem tym bowiem zniesiono, jak Tilsiter Ztg. donosi dotychczasowe pomiędzy nadgranicznemi stacyami pocztowymi żoźone porto od listów przesyłanych do Królestwa, wyoszące 10 fen. a zaprowadzono podwójne porto. List taki niefrankowany adresowany niekiedy do miasta o kilka tylko mil za granicą leżącego, wynosi nawet 40 fen.

* Przed sądem przysięgłym w Bydgoszczy stała w tych dniach Józefa z Jedrzejków Wisińska, oskarżona o zabójstwo swego 6 letniego syna. Przysięgli uznali ją winną tej zbrodni a kolegium sądowe skazało na śmierć.

* Sad kryminalny londyński sądził miał temi dniami sprawę przeciwko dyrektorowi tak zwanego „Towarzystwa ubezpieczeń od strat na turkie (wyścigach)“, Walterowi i Murayowi, którzy za pomocą obciążających świetne zyski interesów złożyli niemały ofiar, nawet po za granicami Anglii. Sędziowie, oskarżyciele i przysięgli zebrali się w komplecie, lecz oskarżeni, którzy po przedwstępnem przesłuchaniu na wolność za kaucyą wypuszczono, wcale się nie stawili. Przeciwni dyrektorowie zniknęli bez wieści i teraz listami gołoszami są sięgani.

* O świeżo zmarłym cesarzu napotyknąmy w dziennikach obok wielu innych następującą anegdotę: Wkrótce po przybyciu swym na stały pobyt do rragi, przechadzał się cesarz Ferdynand w okolicy swojej letniej rezydencji bez towarzysza wśród łąk. Nagle spostrzegł wiewającą kobietę kopiącą ziemiaki, zatrzymał się i niepoznaną przysiadł się sympatycznie zmuśnięj jej pracy. Kobieta odpowiedziała na chwilę, wyprostowała się i obtarłaś pot z czoła, rzekła patrząc w twarz obcego: „Twarda to robota pańci! gdybyś pan tak musiał pra-

cować.“ „O i ja miałem kiedyś twardą robotę, którąbyście znowu wy nie podolali.“ Po tych słowach uśmiechnął się cesarz i odszedł. W drodze wywiedział się jak się ta kobieta nazywa a nazajutrz doszedł rak jej znaczny datek. Inna anegdota opiewa: W parę tygodni po swym wstąpieniu na tron zapytał Ferdynand hr. Kolowrata, jak się nazywa najstarszy praktykant w Austrii? Kanclerz był w kłopotcie jak na to odpowiedzieć. „Oto widzisz kochany hrabio! ja sam. Czyż nie czekałem 42 lat na posadę? No widzisz.“

* W licznem towarzystwie pewna pani z prowincyi wraz ze swoim mężem zbliżyła się do Aleksandra Dumasa (syna) i nie znając go, bez ogródki zapytała się:

— Racz mi pan powiedzieć kto był pański ojciec, że masz pan taką ciemną cerę i krecosę włosy?

— Mój ojciec był królem — odpowiedział krótko Dumas.

— A co nie mówili? ja zaraz to odgadłem! — rzekł mąż do swej ciekawej połowicy.

— A dziadek pański, jeśli wolno zapytać? — dodała niepoprawna parafranka.

— Mój dziadek był muryzmem — brzmiała odpowiedź.

— Widzisz! — znowu mąż się wtrącił — słowo w słowo tak samo ci powiedziałem!...

— W takim razie pański pradziad...?

— Był matką... jak mąż pańi — dokończył Dumas i oddalił się — zostawiając małżonków zdekoncerowanych tak praktycznem zastosowaniem teoryi Darwina.

* Dzienniki w Rzymian. Pan Egger, profesor literatury starożytności, wykladał niedawno o dziennikach w starożytnym Rzymie. Dzienniki czytano przy stole. Nie było w nich rozmowań ani dyskusyj, tylko same nowinki. P. Egger utrzymuje, że dzienniki powstały pierwsi, niżeli dalekie obecnie przyjęta (rok 694 od założenia Rzymu). W autorach łacińskich przechowywały się ciekawe wyjątki z analogii i akt, bo tak nazywano te ulotne publikacye. Anale opowiadają n. p., że kiedy Hannibal oblegał Castilium, sprzedano w mieście obłożonym szczerza za 200 denarów i że ten, co sprzedał, umarł z głodu, a ten co kupił, uratował się. Inna anegdota z akt: Titus Sabinus, przyjaciel Germanika został skazany na śmierć wraz z niewolnikami swymi. Pies jednego z niewolników nie opuścił więzienia, a kiedy wyniesiono ciało pana, szedł za ciałem wyjął żałobnie. Rzucono mu kawałek chleba, zaniósł go swemu panu i położył do martwych ust jego; a kiedy trupa rzucono w rzekę, puścił się w pław i próbował utrzymać go na powierzchni wody. Akta pełne są pochlebstw dla cesarza. Tacyt używał ich bardzo szpetnie.

— * Dzisiejsza.

Dla Ciebie wszystkie me pienia liryczne i wszystkie moje sny i me westchnienia.

Wszystko, co duszę jasną opromienia,

Co ją unosi w sferę anheliczną.

Ałayratowe mosty ja dla Ciebie

Przelece po nad nurtami Niagara

I jeśli trzeba trućim pełne czary

Pię — to wypije, jako Bóg na niebie.

Dla Ciebie jabym uleciał w obłoki

I Tobie chmurkibym przyniósł ziołcisie,

A jeśli kazez — to w piekiel ogniste,

Wracę, splecione rzućę się potokim...

A ona z uśmiechem popatruwała na mnie

Pyta: „Pularea Twój, czy także dla mnie?“

..... t

(Kur. Pol.)

— * Kalendarz. Jutro w piątek dnia 9 lipca Zenona

bisk.; w kalendarzu słowiańskim Cyryla.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 8 minut 19.

Dnia 9 lipca 1330 spalenie Nakia przez krzyżaków.

— 1460 założenie opactwa lubińskiego. — 1623 Gdańsk składa hold i płaci podatki. — 1734 kapitulacya Gdańska i zajęcie go przez Moskali. — 1736 koniec sejmu pacyfikacyjnego.

(M.) **Grodzisk**, 7 lipca. (Nekrolog.) Dnia 4 b. m.

przeziósł do wieczności sekretarz tutejszego sądu powiatowego ś. p. Józef Herczyński po kilkoniowej chorobie tyfusowej. Przez śmierć jego poniosło miasto naze podwójną stratę, bo straciło obywatela i urzędnika Polaka. Liczny orszak pogrzebowy, poprowadzony duchowieństwem a na czele jego szwagier zmarłego ks. kanonik Sibiński z Poznania był wyrazem dowodem, że śmierć jego nie była dla nas obojętną. Nad złożoną z barków sześciu kolegów zmarłego trumną — strasli w rzewnych słowach gwardyan kska. Reformatów z Poznania, również krewny ś. p. Józefa, żyłot jego, pełen onó i poświęcenia, poczem dawniejsi członkowie tutejszego Towarzystwa „Harmonia“, którego ś. p. Józef Herczyński był prezesem, odpiewali dwa hymny żałobne. Zmarły liczył nie pełnia lat 60 i pozostawił po sobie żonę i czworo dorosłych dzieci. Sit ei terra levis!

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 lipca.

BAZAR. Stabłewski z Słachcina, hr. Ponicki z Wrześni, Stabłewski z Sułowa, Lebkowski z Królestwa Polskiego, Kuratowski z Pozorowa, Potworowski, panie Trzaskowska i Krajewska z Królestwa Polskiego, Jacob z Leszna.

LUZINOWSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Mozożenska z Siemkowa, Taczanowski z Chortyni, Zakrawski z Nielegowa, pani Chlapowska z Karosawa, Medwecky z Lwowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Cichowiec z Rydlowa, Winiński z Brzeźna, Kawczyński z Nakia, Ciemmann z Wschowy, Smiechowski z Pleszewa, Kindler z Żegania, Altenburg z Iserlohu, pan Bronikowski z Węglewa.

HOTEL DE PARIS. Korytkowski z Swarzędza, Koch z Mur. Gosiński, Marszałek z Królestwa Polskiego, Kauski i Warner z Lipska, Wersalski z Wronówka, Cohn z Wrześni, Wolski z Opatkowa.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnym stacyi i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

D) I. W kierunku z Poznania do Inowrocława, Bydgoszczy i Torunia.

Wychodzi

z Poznania 1 poc. 11 po. 111 poc. 11V poc.

god. min. god. min. god. min. god. min.

z Kobielnicy 5 17 11 2 4 11 8 —

z Pobiedzisk 5 35 11 19 4 28 8 45

z Bydgoszczy 5 54 11 37 4 46 9 36

przybywa do Gniezna 10 37

z Gniezna 6 30 12 6 5 21

z Trzebnicy 6 52 12 31 5 41

z Mogilna 7 12 12 49 5 59

z Amsee 7 32 1 7 6 17

z Inowrocława do Gniezn. 8 25 1 39 6 35

z Gniezn. do Torunia . . . 8 55 2 11 6 56

przybywa do Torunia . . . 9 31 2 47 7 21

z Inowrocława do Złotnik 7 54 1 26 6 56

z Złotnik 8 11 1 42 7 22

przybywa do Bydgoszczy 8 50 2 18 8 20

na lipiec-sierpień 190.50	na lipiec-sierpień 53.20
na wrzesień-paźd. 195.50	na sierpień-wrzesień 54.
Żyto: stałe	na wrzesień-paźd. 54.
na lipiec 144.50	Włoses —
na lipiec-sierpień 144.	na lipiec 159
na wrzesień-paźd. 144.50	na lipiec-sierpień 156
Olj rzep.: —	
na lipiec 54.50	Olj skalny:
na wrzesień-paźd. 53.50	na lipiec 11.

BERLIN, 8 lipca. 1875.
Stan powietrza: piękne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Psz. stalój			Owies: spok.		
na lipiec	192	—	na lipiec	170	—
na wrzes.-paźdz.	198	50	Oląg skalny:		
			w miejscu	25	—
Żyto: stalój			Gal. kol. Kar. Lud.	103	25
w miejscu .	146	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na lipiec	144	50	Nowe poz. list. z.	—	—
na lipiec-sierp.	144	50	Pozn. rent. listy	—	—
na wrzes.paźdz.	147	—	Kolej żel. państw.	509	—
Oląg rzep. spok.			Lombardy . .	167	50
w miejscu . .	58	—	Aust. losy z 1860	—	—
na lipiec-sierp.	58	—	Włoska renta	72	25
na wrzesień-paźdz.	58	—	Amerykański	88	25
na paźdz.-listopad	59	10	Austr. ako. kred.	398	—
Okow. spok.			Pożyczka: turecka	40	—
w miejscu	—	—	7½% Rumunji	—	—
na lipiec-sierpień	54	30	Pol. listy likwid.	—	—
na sierpień-wrzes.	55	10	Kosyż. banknoty	—	—
na wrzes.-paźdz.	56	10	Austr. renta srebr.	—	—
			Ucz. st. państw.	—	—

ńskie
napoje
coblet
n, Sorbet
dy
(3687)
ichowicza
Wrocł. ul.

dzwyczaj
łuste śle-
towe o-
leca
chowicz.

Wielka i piękna (3689)

małeność

w Belgii z wielkimi budynkami, kaplica, parkiem i łankami, stosowana dla korporacyi duchownych, tanio do sprzedania. Adresy sub E. H. 515 przyjmują ekspedycyjanonów **Hasenstem & Vogler**, Berlin S. W. (H 12595)

Panienci uczęszczające do szkół wyższych albo chcące dokonać nauki prywatnie, znajdują umieszczenie w domu prywatnym, gdzie obok macierzyńskiej troskliwości i dozoru — konwersacya i pomoc w naukach. Bliższej wiadomości udzieli Callier, Poznań, Wihelmowska ul. 18.

On cherche (3529)

une Bonne

Française, Suisse ou Flamande. S'adresser à l'Expédition du **Dziennik Pozn. Nr. 3529.**

Dwóch uczni

poszukuje cukiernia (3688)



E DE CARMES
w Paryżu.
tej Miodownikom
odżona medalem
stawie w Londynie
362.
nie znany i używa-
cholerze, apopleksyon,
migrenom, boleści
awomości itp.

J. Cichowicza
Wrocław. ul.

Pomocnik handlowy,
(subjekt) obeznany dokładnie z han-
dlem bławatów i płócien, **biegły**
w ekspedycyowaniu,
Buchhalter
obeznany z prowadzeniem książek i
korespondencyą (3660)
znajdą umieszczenie pod korzystnymi
warunkami w handlu bławatów, płó-

ncarska
zamkowej. (3376)
w i krzyże do-
nić z najpie-
rzyału (3447)
LUG
rska nlica 38.
ularów
a na hipotekę z
ństwem lub bez-
ciemstwa. Ka-
hipotece, dopóki
papa od umowy za-
caną będzie. Zgło-
do 20 sierpnia rb.
ca 1875. (3685)
lewski
ndusz familinco

Przedsiębiorstwo gospodarcze
w młodym wieku, który pełnił obowiązki pi-
sarsza procentowego w pierwszym polskim
renomowanym gospodarstwie W. Ks. Pozn.,
przylążył miejsce **ekonomy** na osobnym
tłuwarku albo pod dyspozycją pryncypała.
Oślaskawe oferty uprasza pod **K. w. 100**
Szamotuły, postęperna. (3682)

Rządca gospodarczy,
Polak, wolny od wojskowskiej, poszukuje
odpowiedniej posady. Adr. **J. L. S.**
39. Poznań poste rest. (3691)

[illegible]